

# Nierząd w Stanisławowie w latach 30. XX wieku

Wokół tematu prostytucji istnieje wiele różnych stereotypów. Mamy 31 rok niezależności Ukrainy, a powiedzenie z okresu sowieckiego, że „w ZSRR seksu nie ma” wydaje się do dziś aktualne, szczególnie dla tradycyjnej Galicji. Ignorowanie tego zjawiska w dyskusji społecznej nie prowadzi do jego zniknięcia. Analiza historii „najstarszej profesji świata” ma znaczenie praktyczne. Dziś państwo i społeczeństwo biernie poszukują dróg rozwiązania tego problemu. Jest to jednak jedynie imitacja walki z nierządem: zakazując go formalnie, władza nie czyni nic, by zlikwidować przyczynę zjawiska i bardzo niewiele, by likwidować jego następstwa.

PETRO HAWRYŁYSZYN

W współczesnej Ukrainie prostytucja stała się bardzo dochodowym biznesem. Obecnie istnieją „białe niewolnice”, kwitnie handel „żywym towarem”, zmuszanie siłą do sprzedaży swoich wdzięków, prostytucja z biedy itp. W naszym państwie (i nie tylko) jedną z głównych przyczyn, która zmusza kobiety sprzedawać swe ciało, jest bieda, trudności z odnalezieniem sensu życia w rodzinnym mieście lub państwie. Powodem są także traumy, wyniesione z dzieciństwa. Stąd wiele dziewcząt marzy o wyjściu za mąż za bogatego cudzoziemca i „używania słodkiego życia za granicą”.

Historią nierządu w Ukrainie nie interesował się praktycznie nikt. Jedyne opracowanie historyczne o prostytucji w Galicji należy do Romana Czorneńskiego. W swoim opracowaniu przeanalizował dogłębnie to zjawisko w okresie międzywojennym na przykładzie woj. stanisławowskiego, przedstawił narodowościowy skład sutenerów, opisał niektóre elementy życia codziennego prostytutek, ich kwalifikacje i przedstawił próbę klasyfikacji stosunków sutener-prostytutka.

W tym temacie o wiele bardziej istotne są badania polskich kolegów. Warto tu wymienić poświęcone temu problemowi całe monografie takich autorów jak Piotr Gołdyn, Jolanta Sikorska-Kulesza czy M. Rodak. Prostytutki bez wątpienia były marginesem społecznym w konserwatywnym społeczeństwie galicyjskim zarówno w czasach Austro-Węgier, jak i II Rzeczypospolitej. Nierząd od dawna był symbolem najniższego moralnego upadku kobiety, a ludzie – nawet mężczyźni korzystający z ich usług – publicznie potępiali to zjawisko.

**W międzywojennej Polsce nie było jednoznacznej definicji prostytucji. Uważano, że prostytutką jest pierwsza lepsza kobieta, która oddaje się mężczyźnie za pewne korzyści materialne. Z taką prostytucją starano się walczyć lub przynajmniej ograniczyć jej skalę.**

Wschodnie województwa Rzeczypospolitej ekonomicznie nie były najmocniejsze. Przeważały tu drobne gospodarstwa wiejskie, przeważnie zacofane. Ponadto kryzys lat 1929-1935 doprowadził do zmniejszenia eksportu i upadku produkcji rolnej. Stąd największym problemem w latach 30. XX wieku, było ogólne zubożenie ludności wiejskiej, szczególnie dotkliwie odczuwane na terenach Małopolski Wschodniej.



książka sanitarna prostytutki Ireny Grynyszczak

W tym okresie nastąpił rozkwit nierządu w Stanisławowie, mieście wojewódzkim od 1922 roku. Jak wyglądał przekrój społeczny miasta? Według danych spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku miasto zamieszkiwało 60 256 osób; w tym – 24 824 Żydów (41,4%), 22 312 Polaków (37,2%), 11 134 Ukraińców (18,6%) i 1 691 (2,8%) innych narodowości. W tym okresie działało w mieście 48 przedsiębiorstw przemysłowych o ogólnej wartości około 10 mln złotych. Największym pracodawcą były Zakłady naprawcze kolei (5 tys. pracowników). Rozwijały się też rzemiosło i handel.

Stanisławów był miastem, gdzie stacjonowały liczne jednostki wojskowe: 11 Karpaska dywizja piechoty (48 pułk piechoty i 11 pułk artylerii lekkiej), 6 Podolska brygada kawalerii (6 pułk ułanów Kaniwskich, 6 dywizjon artylerii konnej, 6 eskadra łączności, 6 eskadron saperski i 6 pluton żandarmerii konnej), wojskowy oddział kolejowy i inne. Prostytucja zawsze towarzyszyła miejscom lokalizacji jednostek wojskowych, gdzie są wielkie skupiska młodych mężczyzn. Dowództwo traktowało prostytucję jako zagrożenie zdolności bojowej oddziałów, bowiem istniało zagrożenie zarażenia żołnierzy chorobami wenerycznymi, przede wszystkim syfilisem. Wiele oddziałów skupiało się w Stanisławowie przy ul. Zosina Wola i tam była największa koncentracja nierządu. Do tego stopnia, że ludzie wstydzi się pytać o tę ulicę.

**Zachował się dokument z lat 30. XX wieku, w którym lekarz 6 dywizji artylerii konnej prosi władze o zamknięcie domu rozpusty w okolicy koszar przy ul. Zosina Wola 143, wysuwając argument**



ulicę Zosina Wola znali wszyscy

**– odległość od koszar do burdelu wynosi jedynie 10 m (!).**

Ludność miasta w latach 30. XX wieku zwiększała się głównie przez przybycie dziewcząt ze wsi. A wiele z nich, nie znalazłszy innej pracy, zaczynały sprzedawać swe ciało. Materiały archiwalne pozwalają przeanalizować los jednej z takich dziewcząt. Zachowała się jej książka sanitarna oraz listy śledczego policji powiatowej do starosty powiatu i do wojewody stanisławowskiego, gdzie figuruje informacja na jej temat. Na tej podstawie przedstawimy Czytelnikom los Ireny Grynyszczak, urodzonej w 1913 r. w pow. stanisławowskim.

Sądząc z nazwiska mogła być Ukrainką lub Polką. Gdy biuro sanitarne powiatu stanisławowskiego wydawało jej w 1933 r. książeczkę sanitarną, miała lat około 20. Należała do grupy nierządnic rejestrowych, stojących socjalnie wyżej od tajnych. Nie była szykanowana przez policję, miała regularne badania medyczne i była na usługach bardziej majątnej grupy klientów. W tym czasie mieszkała przy ul. Zosina Wola 143, ale było to jej już trzecie mieszkanie. Co tygodnia miała badania lekarskie – jej dniem był piątek. Uczęszczała na nie regularnie, o czym świadczą zapisy – ostatni z dnia 11 września 1933 r. Jesienią 1933 roku nawet próbowała powrócić do normalnego życia. W liście od 14.10.1933 r. komisarza Unsinga do starosty powiatowego, czytamy:

„Przy zwrocie aktu donoszę, że Irena Grynyszczak przestała zajmować się rozpustą i pozostaje na utrzymaniu Jana Dorożenka, malarza, zamieszkałego w Opryskowcach. Dorożenko do tej pory nie dał powodów podejrzenia go o otrzymanie zysku z rozpusty i jako takowy notowany



książka sanitarna prostytutki Ireny Grynyszczak. Notatki o badaniach lekarskich

nie jest. Do listu przykładam książeczkę rejestracyjną Ireny Grynyszczak”.

Stąd wynika, że Irena porzuciła nierząd i zaczęła mieszkać z prostym robotnikiem Iwanem Dorożenko, zarabiającym na życie na budowie. Prawdopodobnie zakochał się w niej. Taka sytuacja mogła wyglądać na prawdopodobną. Podobny przypadek z Kołomyi z roku 1916 opisał prof. I. Monołatj. Wówczas 18-letnią prostytutkę Rożę Gilzenrot zabrał do siebie jako pomoc kucharską pomocnik maszynisty stacji kolejowej Kołomyja, Gawrył Swerguszenko.

Jednak Irena z Iwanem, sądząc z kolejnej o niej informacji, długo nie była. 13.12.1933 podkomisarz Zaborniak pisze w liście do starosty powiatowego:

„Przy zwrocie aktu donoszę, że stosownie do zaleceń wyjaśniono, że przy ul. Zosina Wola 143 zamieszkuje rej. prost. Irena Grynyszczak, a przy ul. Zosina Wola 179 mieszka rej. prost. Helena Grynyszczak. Wspomnianym nakazano w ciągu 10 dni opuścić zajmowane mieszkania i przenieść się do innej dzielnicy”.

W naszej opowieści pojawia się kolejna osoba – Helena Grynyszczak, sądząc ze zbieżności nazwisk, siostra Ireny. Niepojęty jest tu nakaz policji opuszczenia zajmowanych lokali na Zosinej Woli i przeniesienia się do innej dzielnicy. Możliwe, że coś tam naruszyły?

Kolejna informacja, dotycząca siostr Grynyszczak pochodzi z dnia 8.6.1934 r. i dotyczy listu do wojewody w sprawie domu publicznego:

„...przy ul. Zosina Wola 143 mieszkają dwie rejestrowe prostytutki Irena i Helena Grynyszczak. W toku otrzymywanej informacji nie ustalono, by wspomniane naruszały spokój okolicznym mieszkańcom lub czyniły coś przeciwko prawom dla prostutek. Ponieważ wspólne zamieszkanie

przez dwie prostytutki w jednym mieszkaniu nie może być uważane za dom publiczny, ze względu na co dołączona do listu skarga jest bezpodstawną i nie udowodnioną”.

Możemy tylko się domyslać, że prawdopodobnie ktoś z sąsiadów poskarżył się na istnienie „domu publicznego” z powodu zamieszkania w jednym lokalu dwóch prostutek. Domy publiczne w Polsce były zabronione i stąd wojewoda dał dyspozycje policji wyjaśnić całą sprawę. Dom publiczny miał z zasady „madame”, która nim kierowała. Takiej osoby w tym przypadku nie znaleziono.

Istnieje też ostatnia informacja o Irenie z 31 marca 1936 r. Jest to list tajnego agenta z inicjałami „JP” do starosty i podpisany przez kierownika oddziału śledczego Hilarego Stogenmaiera:

„Przy zwrocie aktu donoszę, że w rzeczywistości przy pl. Paderewskiego 9, drugie wejście Rynek 30, u krawca Szwangera mieszka rejestrowana prostytutka Irena Grynyszczak. Wejście do tej realności z pl. Paderewskiego jest stale zamknięte i nie stwierdzono, by prostytutka Grynyszczak od tej strony wychodziła na ulicę i zaczęła przechodzić tam mężczyzn w celach rozpusty. Nie stwierdzono też, by Grynyszczak awanturowała się i zachowywała wyzywająco”.

Z listu wynika, że była to kolejna reakcja na czyjąś anonimową skargę. Plac Paderewskiego leżał pomiędzy katolicką kolegiatą, katedrą greckokatolicką a szkołą i uważany był za miejsce odwiedzane przez osoby o pewnej reputacji, a prostytutek tam w ogóle być nie powinno. Jak widzimy w tym przypadku policja zbadała wszystkie okoliczności dostępu do właściciela mieszkania Natana Szwagera.

Właściciel, sądząc z nazwiska był Żydem i dorabiał sobie dzierżawą mieszkania, a właściwie chyba tylko pokoju. Większość ówczesnych Żydów w Stanisławowie była dość uboga i wykorzystywała każdą możliwość dodatkowego zarobku.

Ta historia odkryta przed nami życie dziewczyny Ireny z nieznanego wioski pow. stanisławowskiego, która w latach 1933–1936 zamieszkiwała w Stanisławowie i legalnie zajmowała się nierządem. Prawdopodobnie sprowadziła do miasta swoją siostrę Helenę i wprowadziła ją w ten sposób życia. Wygląda na to, że była prawomysłową obywatelką: była zarejestrowana, nie naruszała porządku publicznego i przestrzegała obowiązkowych przeglądów lekarskich. Na początku swej działalności próbowała związać swe życie z kochanym mężczyzną, może chciała założyć rodzinę i żyć normalnie. Ale możliwe, że ówczesne okoliczności lub brak woli psychicznej nie pozwolił jej zejść z obranej drogi.

Dalsze losy siostr Ireny i Heleny są nam niestety nieznane.